





# ECHA KRAJOWE

## DRUSKIENIKI

Nad brzegami Rolniczek, Z kościem pierwszego sezonu powrócił słonecznik, choć ostatnimi dniami nieupalna, pogodna. Skwar dał nam się we znaki tylko w ubiegłą niedzielę i poniedziałek, na którego schyłku nastąpiła burza i ochłodzenie.

Sprawdzeniem frekwencji gości sezonowych, a w szczególności „kuracjuszków”, są godziny wydawania kąpieli w łazienkach zdrojowych: z początku wydawano je od 9 do 12-tej w południe, potem od 7, wreszcie od 7 rana, do południa. W pełni sezonu przesunie się ich wydawanie do 1 po południu.

Orkiestra wojskowa normuje swe popisy do napięty publiczności; z początku dawała na program 8, następnie 9, a dziś już nawet 11 numerów.

W urzędzie pocztowym wykupiono już wszystkie skrzynki do odbierania korespondencji na miejsce. Broniąc się przed zwiększonym napływem korespondencji a stąd potrzebą jej segregowania zaraz po otrzymaniu pocztę wieczorną (około 6 po południu) zarządcą zastawia inowację: do skrzynki wrzucana była tylko korespondencja, adresowana do właściciela willi; listy zaś od goszczących w willi przysyłano — roznoszą listonosze, wręczając otrzymane danego dnia wieczorem — najaztż zrana, niezbyt wcześnie, nawet — około południa.

Urząd pocztowo-telegraficzny, otwarty bez przerwy przez całą dobę dla załatwiania czynności nietylko telegraficznych i telefonicznych, lecz i pocztowych (za dobrą opłatą), jest istotnie wzorowo pod tym względem postawiony.

Personel urzędniczy, mimo jego zwiększenia sezonowego, pracuje intensywnie, nie znając prawie, co odpoczynek. Ale chociaż jest prawie dobrze, mogłoby być jeszcze lepiej. Rozsortowanie korespondencji, otrzymanej nad wieczorem, przy pomocy organizacji dwu godzin, około 8-mej wieczorem gości, zamieszkałych w willach, których właściciele rozporządzają na pocztę skrzynkami, otrzymaliby wiadomości od swych najbliższych o kilkanaście godzin wcześniej.

Chyba zarząd pocztowy rozumie to, że nowin z opuszczonego domu wyzwekuje się z tęsknotą, że od wieści, zawartych w liście ukochanego osoby, zależy nie raz przyspieszony wyjazd, lub wydanie decyzji, wymagającej bezwzględnie odzewu. — Macie telegraf, telefon — odpowie może zarząd, ale w łakomizmie i krótkości ich wypowiedzi nie odzwierciedla istotny rytm serca, tęsknoty, rozpaczy, pełnej z ukochaną osobą.

Istotnie jak Feniks z popiołu powstała nanowos księgarnia i czytelnia małż. Szczerbińskich. Dawny budynek czytelni parkowej, w której od lat kilku założyli placówkę kulturalną ci pracownicy i energiczni państwo, spłonął w pewną noc majową do tła przed samem rozpoczęciem sezonu.

P. Marjan Szczerbiński, ceniony nauczyciel szkoły im. Piotra Skargi, w chwilach wolnych od zajęć komplektował bogaty już księgozbiór dzieł dobrej literatury, aby gościom druskienskim dać w swej czytelni doborową strawę duchową. Pracował owej nocy fatalnie dopóki, wszystko uszykował jak należy, zamknął sklep i udał się na zasłużony spoczynek. Gdy wrócił zrana — zastał... zgłoszczą, wśród nich zaś ani śladu cennych książek, zbieranych mozolnie przez lata, żadnych utensyliów, sprzętów... Nic zgoda...

A czytelnia nie była ubezpieczona. Przyczyna pożaru — podobno krótkie spiecenie... Na szczęście noc była pogodna, bez wiatru; siła jednak żarzących promieni objęła były nawet drzewa sąsiadnie w parku, z kilku pozostały zwęglone szkielety... Gdyby wiatr zawał w stronę przyległych „budek” mieszkalnych, pożarby je strawił doszczętnie, dotarłby nawet może do siedziby straży ochotniczej ogniovej, oddalonej od spalonej czytelni o jakieś 100 metrów...

Zniwelowano ziemię po spalonym budynku, miejsce, na którym stał, zagrodzono płotem. Czytelnia zakładawa wskrzeszenie w mającym powstać wkrótce „kasynie”, którego budowę rozpoczęto.

A p. Szczerbiński, ciesząc się powszechną sympatią w mieście, nie załamał

się, nie zrażając się, z pomocą dobrych ludzi wznowił ukochaną placówkę, mówiąc podziwiałym jego rzutkość: „A cóż, mój ja robił w lecie, podczas swych wakacji?” I oto, w pobliżu dawnej czytelni na wynajętym szczęśliwie sklepem, znów widzimy styl: „Księgarnia i czytelnia małż. Szczerbińskich”, a w sklepie — obok książek, gazet, czasopism, materiałów piśmiennych, pocztówek, *articles de Droukine*, zabawki dziecięce, waga osobowa i t. d. Szczerbie wam Boże, po katastrofie — nie z waszej winy!

Zdarzają się i poza sferą pedagogiczną osobniki, obdarzone darem zabawiania dzieci. Należy do nich obserwatorzy przemienne żołnierze polski. Zdaje mi się, że we Francji opisał już ktoś „ordynansiankę”. Mój z parku druskienskiego gozdzien jest chociażż wzmianki.

Jaka idealna nianka, która napawa radością życia powierzoną sobie dziecinę, jest ten — o promiennej twarzy jasnego blondyna — może litwin rodom, może mazur, rzucony w te strony. Małego, powierzonego jego pieczy, najwyżej chyba 3-letnią panienczkę o zadartym nosku, nosi z taką ostentacją, tak modliwie, jakby swój szandar puktowy. Rozstępują się przed nim spacerowiczki parkowi. W takt muzyki tancznej drga nianka-ordynans, drga niesiona przeczotką. A jak umie się z nią bawić! To dołbiera jej do pary 4-letniego bobusia, puszczać ich przedem, a sam zaganiając ich, to znów — na dany znak — cofając się przed nimi, gdy one pedzą ku niemu; to — usadzając ich na dwóch końcach ławki, sam po środku, turlił piłkę w jedną drugą stronę — a one — mu jak wjażem odbijały. Zabawki co raz inne wymyśla. To też panienczkę ganie się do swego opiekuna, jak piskle pod skrzydła matczyne, wpatrzona, uśmiechnięta, jasna, złościa w szalonej postawie. Nawet gdy ojciec porwają ją z ramion ordynansianki, dziecko, tułac się do pierś tatusiowej, przesyła swemu — niance — uśmiech dobrotliwy i skłonięte rączki, jakby mówiła: „I o tobie pamiętam, Kochany, dobry mój... mój... mój!”

Para ta, zwraca uwagę tych, co kiedyś — kiedyś byli dziećmi, pieszczeniemi, lub — i nieznajacymi pieszczoł. Oto pan siowitowski z wnuczką 8-letnią staje przed panienczką, spacerującą z ordynansiem, pada jej kordialnie rękę, ona daje mu uśmiech swój rączkę, którą starzec ciału kilkakrotnie, potem przesuwając dłoń po jej głowie, jakby z gestem błogosławieństwa, składa ułkon głęboki kapeluszek i odchodzi, kilka razy jeszcze odwracając się ku dziecku, która odpowiada mu na pozegnanie: „pa... pa...”. To najpiękniejszy obrazek z parku Druskienskiego, w którym niektórzy dzieci z rzekomego raku tworzą niekiedy istnie piekło.

Od p. dyrektora Malinowskiego, nieustraszonego inwestycją zdrojowiska, dowiadujemy się, że park, już piękny, będzie przerobiony według planów, opracowanych przez fachowe ręce; zanim się zaś to stanie — jeszcze w tym sezonie ujrzymy „może przed estradą orkiestrową postument z popiersiem Słowackiego, zainicjowany w r. z. z okazji przewiezienia zwłok wieszczą na Wawel.

Pod radosnym wrażeniem tych zapowiedzi opuszczam Druskienski, pewny, że drugi sezon zapelní je gośćmi po brzegi.

K. Hoffman.

## Odpowiedzi Redakcji.

P. A. Czyżewski w Baranowiczach. Już sprawozdanie umieściliśmy w dn. 20.VI. Dziękujemy i na przyszłość prosimy o wiadomości.

P. Klimionkowi z Jazna. Prosimy o dowody o których pan pisze. Po zbadań napiszemy w Echu.

P. X. Y. z Dołhinowa. Sprawa skomplikowana. Prosimy, będąc w Wilnie zaść do redakcji między 12-3.

## SPROSTOWANIE.

W niedzielnym numerze Słowa z dn. 17. VI. r. b., w dziale „Echa krajowe”, mylnie podano sumę wyklikowanych strąt pożarowych w budynkach wsi Przelatnie, na pograniczu litewskim, winno być tylko 15,000 (wyrażnie piętnaście tysięcy), a nie 150,000 jak wydrukowano. Red.

**Administracja dóbr Żołudzkich poszukuje lekarza dworskiego.** Wygodny dom dworski w miasteczku z ogrodem warzywnym i owocowym do dyspozycji lekarza, wolna praktyka zapewniona, gdyż jak w miasteczku Żołudku, tak i okolicznych gminach innego lekarza niema. Warunki do omówienia. Oferty uprasza się skierowywać do Głównego Zarządu dóbr Żołudzkich, poczta Żołudek.

2713-1

## POWIEŚĆ TUTEJSZA.

Hasćiej poua — usio rouna jak dzie schodka ci kiernasz. Josć Marysia, Daminia, Jurka, Sauka i Tamasz! Janka Kupała.

Tak i w powieści p. Wandy Niedziałkowskiej Dobaczewskiej „Kamienica za Ostrą Bramą”. Pełno w niej ludzi — z krwi i kości „tutejszych” — począwszy od pana ze zrujnowanego przez wojnę wiejskiego domu gdzieś między Wilnem a Mińskiem, reprezentanta schodzącego z widowni pokolenia... i stanu, a kończąc na Kaziemierzowej z wileńskiego podwórza, co już też zaczyna wymierać w życiu realnym, aby ożyć w pieśni-rapsodzie... jako Jufuzowiczka; począwszy od panny Marychny, co wiosnę swego życia złożyła w ofierze „sprawie narodowej”, męczenniczej pracy w tajnej szkole przedwojennej, a kończąc na Wincuku Żybulu, co do bolszewików przystał...

Wszystko to swoi ludzie. Każdego poznasz od razu, niech tylko odzwie się albo do ciebie podejdzie. Tylko wszyscy oni jakoś do głębi duszy posmutniałszy. A inni, jak rodzina Żybulów, to jakby jaką straszną „samogonką” pozaturawili, ze strach patrząc im w oczy, a gdy która zaczyna, to aż im się ślina na ustach zapieni. Ot jaka kompanja! Jaka duża kompanja: starzy i młodzi; pany i chamy... Jedni od waszeci, drugim, zdaje się, nieźle, jak na powojenne czasy, powodzi się... Niby to nawet

pośpiewają sobie, albo który aż się w boki weprze, popatrząc na zobacz jak piękne urodzaje! A tymczasem przyłoż ucho do książki p. Dobaczewskiej, to posłyszysz najwyraźniej śpiewający w niej chór z „Odwiecznej pieśni” Janki Kupały... Oj, dolo, dolo! Bo powoli rozpada się powieść na dwa światy przeżyć — a tu i tam światła omal, a niedoli i goryczy coniemniara.

Stary jakiś pan, (były pan, dawniejszy pan na sporym nawet majątku) ze staruszką żoną siedzą w Wilnie w kamienicy za Ostrą Bramą, (każdy ją dobrze zna, to Żylińskiego kamienica), ledwie mają z czego żyć; czekają czy im nie uda się Michałowszczyzny odzyskać, strasznie przez wojnę zniszczonej, ze spalonym dworem, a gdzie dźierzawa, z chłopów miejscowych, tylko rozpoznany, jak siadł, tak siedzi... Biedne rozbitki, prawda? A autorka powieści jeszcze im dopieka:

— Nie trzeba było przed bolszewikami uciekać. Nie trzeba było ziemie rodzinnej w dźierzawę dawać. Inni przetrwali. Czego się było bać dwom samotnikom? A teraz Żybul siadł kamieniem w Michałowszczyznę. Jeszcze ma, wedle kontraktu, pięć lat dźierzawy. A i za pięć lat nie ustąpi. Nie głupi. Zaskarżyć, że las wyrąbać? Sądzić się? Kontrakt zrywać? Nie do tego tobie, stary niedołęgo. A i w dodatku przegrałbyś... Niema co sądem straszyć Żybulu. Za kilka drzew ściętych żaden go sąd nie wyrzuci z Michałowszczyzny.

# Los gen. Nobile i jego żułogi.

## Niesprawdzone wiadomości o odnalezieniu obozu rozbitków.

BERLIN, 20. VI. PAT. Berliner Tageblatt donosi z Osló, że Margenbladet późnym wieczorem przyniosła wiadomość, iż Amundsen we wtorek popołudniu wylądował pomyślnie przy obozie Nobilego. W całym Osló zapanowała niesłychana radość. Potwierdzenie tej wiadomości dotychczas niema.

BERLIN, 20. VI. PAT. „Berliner Tageblatt” donosi z Kingsbay, że mjr. Maddalena w czasie swego lotu dzisiejszego odnalazł obóz gen. Nobile i krążył dłuższy czas nad tym obozem, poczem zrzucił środki żywności i narzędzia, których nadesłania gen. Nobile zażądał. Do godz. 6-ej min. 30 wiecz. dnia dzisiejszego nie nadeszła żadna wiadomość o losach Amundsena i Guilbauda.

### Zwały lodowe kryją tajemnicę życia ludzkiego.

RZYM, 20. VI. PAT. Według sprawozdań otrzymanych od lotników poszukujących ekspedycji gen. Nobile, trudno jest wśród zwałów lodowych dostrzec ludzi. Dla ułatwienia poszukiwań lotnicy znaczący będą swoją drogą smugami dymu. Na poszukiwanie ekspedycji udało się również kilka alpinistów. Ponadto przyleciały do Kingsbay 2 samoloty szwedzkie.

### Sowiecki łamacz lodów Małygin — toruje drogę.

MOSKWA 20 VI PAT. Sowiecki łamacz lodów „Małygin”, który wyjechał na poszukiwanie wyprawy gen. Nobile, po 15-godzinnym błądzeniu pomiędzy górami lodowymi zdołał uderzyć sobie drogę wśród lodów i obecnie znajduje się o 15 mil na zachód od przylądka Nadziei po za 76 stopniem szerokości północnej.

### Okrety i samoloty szwedzkie na pomoc.

STOKHOLM 20 VI PAT. Okrety „Tania” i „Quest”, posiadające na pokładzie trzy aeroplany, a należące do ekspedycji ratunkowej szwedzkiej, przybyły do Wirgobay. Cztery samoloty szwedzki hydroplan Upland przybył również do Wirgobay. Samoloty mają niezwłocznie rozpocząć akcję ratunkową.

## Rozruchy strajkujących robotników w Grecji.

### Wiadomościom z Wiednia nie należy dawać wiary.

ATENY, 20. VI. PAT. Agencja ateńska podaje, iż wszelkie wiadomości zwłaszcza pochodzące z Wiednia, o rzekomych zaburzeniach w Grecji, a nawet o buncie floty w związku ze strajkiem są całkowicie zmyśnione i tendencyjne.

### Widoki rozruchów maleją.

ATENY, 20. VI. PAT. Przywódcy robotników oczekiwali będą do czwartku wieczerz przyjęcia ich żądań. Przystąpienie do strajku robotników budowlanych w Atenach uchodzi za rzecz pewną. Strajk robotników tytoniowych, piekarni i wodociągów skończył się niepowodzeniem, gdyż w Salonikach wielka liczba strajkujących powróciła do pracy. Funkcjonariusze państwowi do strajku nie przystąpili.

### Przypuszczały termin strajku generalnego?

WIEDEN, 20. VI. PAT. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Aten jakoby związki robotnicze w Grecji postanowiły proklamować strajk generalny na piątek rano. W Ksanti miały miejsce zamach dynamitowy przeciwko handlarzowi tytoniu Taravanisowi.

### Groźna sytuacja.

LONDYN, 20. VI. PAT. Chicago Tribune donosi z Aten, że z powodu strajku wiele miast pozbawionych jest wody i światła. Komitet robotników postawił rządowi ultimatum, domagając się 8-godzinnego dnia pracy oraz podwyższenia płac w fabrykach tytoniowych. Rząd postanowił nie przychylić się do żądań robotników i trzyma w pogotowiu silne oddziały wojska.

## Eskadra pułk. Rayskiego w Konstantynopolu.

### Żywiłowe owacje na cześć naszych lotników.

KONSTANTYNOPOL, 20. VI. PAT. 3 samoloty polskie pod dowództwem pułk. Rayskiego, przeleciały o godz. 17 min. 15 nad granicą turecką, przybyły o godz. 18 min. 45 do Konstantynopola. Na spotkanie lotników polskich wylądowała eskadra turecka, złożona z trzech aparatów. Lotnisko udekorowane było flagami polskimi i tureckimi.

Po wylądowaniu lotnikom zgotowano serdeczne przyjęcie. Orkiestra odegrała hymny polski i turecki. W odpowiedzi na przemówienie powitalne zabrał głos pułk. Rayski, dziękując za przyjęcie i wyrażając radość z powodu znalezienia się w gronie kolegów tureckich. Następnie lotnicy polscy odwiedzili gości do hotelu.

## Bela Kun następcą Smeraja

### Pierw jednak musi być skazany przez sąd węgierski.

WIEDEN, 20 - 6. Pat. Telegraphen Union donosi z Moskwy, że koła sowieckie interesują się bardzo procesem przeciwko Beli Kunowi. Liczą się z tem, że natychmiast po ukończeniu procesu zostaną przedsięwzięte kroki celem przewiezienia Beli Kuna do Moskwy, gdzie zamiast Smeraja, który został przeniesiony na Daleki Wschód, ma objąć kierownictwo Środkowo-europejskiego oddziału międzynarodówki komunistycznej.

## Poławny wypadek złinczowania murzyna w St. Texas.

LONDYN, 20. VI. PAT. W Houston (st. Texas) zdarzył się wypadek, który zmusił władze stanu do zmobilizowania policji. Podczas kłótni, a następnie bójki, raniono murzyna i zabito urzędnika policyjnego.

Murzyn przewieziony do szpitala był wkrótce potem porwany przez 8 uzbrojonych ludzi, a wieczorem znaleziono ciało jego powieszzone na drzewie w odległości 3 mil od miasta.

Policja poczyniła jak najsurowsze zarządzenia w celu wykrycia uczestników morderstwa.

2713-1

# Obrady Sejmu.

## Sprawa preliminarza budżetowego.

WARSZAWA, 20. VI. PAT. W ale i gruntownie go rozpatrzyć środę dn. 20. b. m. odbyło się czwarte z rzędu posiedzenie Senatu. Przed przystąpieniem do porządku dziennego złożył słubowanie senatorskie, sen. Roguła (Kl. Biał.) poczem na wniosek sen. Rogowicza odłożono na później przewidziany dzisiejszym porządkiem obrad wybór czterech członków trybunału stanu. Przystąpiono do sprawozdania komisji prawniczej o projekcie ustawy w sprawie zmiany przepisów ustawy o postępowaniu cywilnym, dotyczących zabezpieczenia powództwa i egzekucji wyroków przeciwko związkom komunalnym w okręgach sądów apelacyjnych w Warszawie, Lublinie i Wilnie. Sprawozdanie przedkładał sen. Wodziński, zaznaczając między innymi, że projektowana przez Sejm nowela posiadała pewne luki, które wypełniają poprawki, proponowane przez komisję prawniczą Senatu. Wszystkie poprawki komisji tej Senat przyjął, poczem przystąpił do następnego porządku dziennego t. j. do sprawozdania komisji skarbowo-budżetowej o preliminarzu budżetowym. Sprawozdanie to składał sen. Szarski, zauważając, że osiągnięcie równowagi budżetu własnymi siłami jest epokowym zdarzeniem w dziejach niepodległej państwa. Ojczyzny, jest to skarb, którego musimy strzec jak własnego zdrowia. Powstała wskutek tego izolacja gospodarcza Polski, którą uznano za mocarstwo. Mimo to budżet tego mocarstwa obraca się w granicach 300 milionów dolarów. Musimy jednak być narazie skromni — zaznaczał sprawozdawca generalny — dla zwiększenia naszej zasobności potrzebna jest ustawiczna powściągliwość i ofiarność.

Z chwilą zaistnienia silnej władzy zaczęły oddziaływać dodatnio czynniki gospodarcze. Nastąpiła poprawa wartości pieniądza, a następnie faktyczna jego stabilizacja. Centralnem zagadnieniem w Polsce — zaznacza dalej generalny sprawozdawca — jest brak kapitału. Kapitał płynął tam, gdzie ma bezpieczeństwo i odpowiednią rentę. Bezpieczeństwo stworzyliśmy u nas bezwzględnie, teraz więc musimy w sposób rozumny zapewnić kapitałowi rentę. Zbyt wielkie obawy z powodu biernego bilansu uważa mówca za pewną psychozę. Analiza naszego bilansu wykazuje, że bierność jego jest biernością uszlachetniającą, gdyż składają się na to surowce i środki produkcji. Zupełnie zaś wykluczona jest rzecz, aby bierny bilans mógł wpłynąć na załamanie się naszej waluty.

Ze wszystkich czynników na największą uwagę zasługują zbiory, które istotnie nie zapowiadają się dobrze. Niebezpieczeństwo to jednak w dobie obecnej, gdy posiadamy budżet zrównoważony oraz rezerwy jest o wiele mniejsze, niż było dawniej. Odrzućmy przez Sejm ustaw podatkowych — mówił dalej sen. Szarski — było dowodem, że sprawy czysto gospodarcze traktuje się jeszcze z punktu widzenia politycznego, co jest ubolewną godnem. Odmówienia państwu koniecznych środków na uregulowanie kwestji urzędniczej, która jest piekącą. Prowizoryczne jej załatwienie nikogo zadowolnić nie może. Po szczegółowej analizie budżetu mówca stwierdza, że wykładnia jego nie jest wprawdzie różowa, ale nie jest również czarna. W Polsce potrzebna jest praca i kapitał a zgodne współdziałanie obu tych czynników jest warunkiem twórczości. Uchwalony przez Sejm budżet stracił wiele zalet pierwotnego preliminarza. Komisja senacka bolała nad tem, lecz nie miała możliwości nietylko wprowadzić doń wybitny, zmian,

ale i gruntownie go rozpatrzyć. Gdyby budżet wpłynął do niej dopiero 16 b. m. Komisja prócz tego stała przed przykrą ewentualnością, że gdyby choć jedna poprawka Senatu nie uzyskała w Sejmie większości zwykłej, względnie 11/20 za odrzuceniem, to w myśl artykułu 24 regulaminu upadłoby całe przedłożenie rządowe i rząd musiałby wnieść nowy budżet lub prowizorium, co groziłoby powstaniem stanu ex lex. Komisja stanęła więc wobec dwu alternatyw, albo zmienić budżet i narazić państwo na niebezpieczeństwo, albo też z ciężkim sercem przyjąć go bez zmiany. To drugie zło uznano za mniejsze. Komisja wnosi o przyjęcie uchwalonego przez Sejm projektu ustawy skarbowej i preliminarza budżetowego bez zmian, jako też i załączonych rezolucji.

Następnie sen. Miklaszewski (Str. Chł.) zgłosił wniosek formalny o połączenie dyskusji ogólnej z dyskusją szczegółową. Wniosek ten w głosowaniu został przyjęty, poczem rozpoczęła się dyskusja nad przedłożonym przez komisję budżetem, w której zabrał pierwszy głos sen. Horbaczewski (Kl. Ukr.), uskarżając się na uposiedzenie samorządów w Małopolsce i na zniesienie wydziału krajowego i banku krajowego, poczem oświadczył, że klub jego głosować będzie przeciw budżetowi.

Następny mówca sen. Posner (PPS) przypomina, że komisja skarbowo-budżetowa Senatu uchwalila wezwać rząd, aby minister spraw zagranicznych należał do komitetu ekonomicznego ministrów. Jest to spowodowane tem, że w obecnych czasach polityka zagraniczna musi być oparta na podstawach ekonomicznych. Świat dąży powinien do tego, aby stabilizować pokój na podstawach ekonomicznego porozumienia. Po tem przemówieniu Marszałek zarządził przerwę.

Po przerwie sen. Głabiński (ZLN) w dalszej rozprawie nad budżetem wyraził pogląd, iż sytuacja dzisiejsza jest niepewna, a oświadczenia rządu i stronnictwa współpracującego z nim niezasadnione.

Stan finansów państwa — oświadczył dalej mówca — jest względnie pomyślny. Odmawia jednak obecnemu rządowi wyłącznej zasługi poprawy sytuacji gospodarczej. Budżet mówca uważa za realny, zawiera on jednak wielką lukę, mianowicie nie podwyższa pensji urzędniczych o 25 proc. Mimo to pesymizmowi się nie poddaje. Wreszcie mówca oświadcza, iż klub jego zgłasza poprawkę, aby w 14 punktach budżetu przywrócić brzmienie preliminarza rządowego.

Pos. Januszewski (Wyzw) oświadcza, że klub jego głosować będzie za budżetem w nadziei polepszenia się sytuacji w państwie. Sen. ks. Albrecht (CHD) również oświadcza, że stronnictwo jego ustosunkowuje się do budżetu rzeczowo i głosować będzie za nim. Sen. Koerner (Koło Żyd.) zapowiada głosowanie przeciw budżetowi.

Dalej sen. Januszewski (Str. Chł.) stwierdza, iż stronnictwo jego nie pozostaje w zasadniczej opozycji do rządu. Popiera ono bezwzględnie pokojową politykę zagraniczną rządu, która przytem podtrzymuje stanowisko mocarstw państwa. Stronnictwo chłopów głosować będzie za budżetem.

Przemawiali jeszcze sen. Hasbach (Koło Żyd.), oświadcza, że przeciw budżetowi, oraz sen. Motz (Wyzw), który stwierdza, iż stronnictwo jego ma zaufanie do ministra spraw zagranicznych, zatrzymał się dłużej nad stosunkami międzynarodowymi Polski. Następne posiedzenie jutro o godz. 10 przed południem.

2713-1

ly ludowej na Białorusi!

Przeżył zaś Starego Pana kończą się już całkiem tragicznie. Żył pod strachem aby go dziedzic Michałowszczyzny z niej nie wyrzucił... zanim bolszewicy nie zaleją Polski i zanim mu Michałowszczyznę oddadzą — rozwała Staremu Pana głowę siekierą, a w takich leśnych gęstwinach, że nawet podejrzenie na mordercę nie pada.

Oto i dwa epizody, dwa przykłady życia powojennego w naszych stronach odmalowane — z wielką prawdą wewnętrzną charakterystyki. Ta właśnie charakterystyka, bujna i szczegółowa zarazem, stanowi najwyższy walor powieści p. Wandy Niedziałkowskiej — Dobaczewskiej. Nie perypetje fabuły — lecz małowidło ludzi... i przyrody. Wśród portretów prym trzyma wizerunek Starego Pana — jak z nad kanapy w salonie zdjęty. A w malowaniu (impresjonistycznym) przyrody góruje dar dawania czytelnikowi odczuć gdzie się znajduje, wśród jakiej przyrody, nie zarzucając go szczegółami tak... tak, aby po za drzewami... nie widział lasu. Czuci, doskonale czuci jak p. Dobaczewska sama przesubtelnie odczuwa naszą tu przyrodę — myślę, że przyrodę wogóle.

Następna lepsza kartę w książce rzucił okiem... „U góry szumiły sosnowe konary jedynym na świecie

Tabie rieczki burliac, Tabie kwietki cwiatac, Tabie puszczy szumiac, I zaziuli pajuc...

Przeżył zaś Starego Pana kończą się już całkiem tragicznie. Żył pod strachem aby go dziedzic Michałowszczyzny z niej nie wyrzucił... zanim bolszewicy nie zaleją Polski i zanim mu Michałowszczyznę oddadzą — rozwała Staremu Pana głowę siekierą, a w takich leśnych gęstwinach, że nawet podejrzenie na mordercę nie pada.

Oto i dwa epizody, dwa przykłady życia powojennego w naszych stronach odmalowane — z wielką prawdą wewnętrzną charakterystyki. Ta właśnie charakterystyka, bujna i szczegółowa zarazem, stanowi najwyższy walor powieści p. Wandy Niedziałkowskiej — Dobaczewskiej. Nie perypetje fabuły — lecz małowidło ludzi... i przyrody. Wśród portretów prym trzyma wizerunek Starego Pana — jak z nad kanapy w salonie zdjęty. A w malowaniu (impresjonistycznym) przyrody góruje dar dawania czytelnikowi odczuć gdzie się znajduje, wśród jakiej przyrody, nie zarzucając go szczegółami tak... tak, aby po za drzewami... nie widział lasu. Czuci, doskonale czuci jak p. Dobaczewska sama przesubtelnie odczuwa naszą tu przyrodę — myślę, że przyrodę wogóle.

Następna lepsza kartę w książce rzucił okiem... „U góry szumiły sosnowe konary jedynym na świecie

Tabie rieczki burliac, Tabie kwietki cwiatac, Tabie puszczy szumiac, I zaziuli pajuc...

Przeżył zaś Starego Pana kończą się już całkiem tragicznie. Żył pod strachem aby go dziedzic Michałowszczyzny z niej nie wyrzucił... zanim bolszewicy nie zaleją Polski i zanim mu Michałowszczyznę oddadzą — rozwała Staremu Pana głowę siekierą, a w takich leśnych gęstwinach, że nawet podejrzenie na mordercę nie pada.

Oto i dwa epizody, dwa przykłady życia powojennego w naszych stronach odmalowane — z wielką prawdą wewnętrzną charakterystyki. Ta właśnie charakterystyka, bujna i szczegółowa zarazem, stanowi najwyższy walor powieści p. Wandy Niedziałkowskiej — Dobaczewskiej. Nie perypetje fabuły — lecz małowidło ludzi... i przyrody. Wśród portretów prym trzyma wizerunek Starego Pana — jak z nad kanapy w salonie zdjęty. A w malowaniu (impresjonistycznym) przyrody góruje dar dawania czytelnikowi odczuć gdzie się znajduje, wśród jakiej przyrody, nie zarzucając go szczegółami tak... tak, aby po za drzewami... nie widział lasu. Czuci, doskonale czuci jak p. Dobaczewska sama przesubtelnie odczuwa naszą tu przyrodę — myślę, że przyrodę wogóle.

Następna lepsza kartę w książce rzucił okiem... „U góry szumiły sosnowe konary jedynym na świecie



# KURJER GOSPODARCZY ZIEM WSCHODNICH.

## O państwowy fundusz zarybienia wód naturalnych

Wprawdzie w ostatnich paru latach sprawy rybactwa na terenie województwa Wileńskiego znacznie posunęły się naprzód, że wspomnę przynajmniej przeprowadzenie wstępnych badań państwowych obiektów wodnych, zapoczątkowanie zarybienia jezior, założenie Towarzystwa Rybackiego w Wilnie — temniej należy skonstatować, iż wszystko to było mniej lub więcej udane próby na chorym organizmie rybactwa, o ile chodzi o podstawowe i ostateczne uporządkowanie całokształtu wadliwych prawnych stosunków rybactwa, których usunięcie musi być przedewszystkiem dokonane i to w jaknajkrótszym czasie, o ile chcemy marzyć o zorganizowaniu racjonalnej gospodarki rybnej.

Nie poruszając innych bolączek rybactwa, zwrócić uwagę na jeden moment treści zasadniczej, o ile chodzi o zapoczątkowane w ostatnim czasie zarybienie jezior województwa Wileńskiego. Odrzucając pytanie, czy wogóle należało przystępować do zarybienia obiektów wodnych, nieobjętych prawie żadnym hamulcem ochrony z braku odpowiednich przepisów prawnych, przejdę do charakterystyki obecnego zarybienia wód.

Zarybienie jezior państwowych węgorem, lenem i sielawą zostało zapoczątkowane dopiero w bieżącym roku, również paru prywatnych właścicieli sprowadziło do swych jezior nieznaną ilość narybku węgorka oraz ikry sandacza. Zarybienie wód ikry sandacza, sprowadzonej z Węgier, osiągnęło jednak zdaje mi się, bardzo wątpliwy skutek. Nie o to jednak w danej chwili chodzi, chcę zwrócić uwagę i uważam za rzecz wysoce niewskazaną przeprowadzanie zarybienia wód naturalnych przez każdego właściciela wód niezależnie, gdyż podobna akcja zgóry zostanie w tutejszych warunkach skazana na niepowodzenie.

Zarybiając jeziora, mamy przede wszystkim na myśli osiągnięcie możliwie większych korzyści materialnych; rzucając „ziarno” w postaci ryby obiadowej, chcielibyśmy zebrać obfite żniwo. Siewca-rolnik siewa ziarno względnie sadzi inne plody rolne w ściśle ograniczonych granicach własnego lub wydzielonego gruntu, następnie zbiera plony z tejże przestrzeni — w ten sam sposób postąpić może właściciel sztucznego gospodarstwa rybnego; regulując obsadę swych stawów pragnąłby również tego rybak jeziorowy, zarybiając swe wody naturalne. Niestety, w praktyce nie da się powyższego w większości wypadków osiągnąć, gdyż mało jest, przynajmniej na terenie ziem Wileńskich, kątek zamkniętych jezior, stanowiących wyłączną własność jednego właściciela, to są przeważnie ogromne przestrzenie naturalnych systemów jezior, potocznych rzekami, często po kilka tysięcy ha jeden system, w którym pojedyncze jeziora stanowią własność poszczególnych osób mogą być rozgraniczone, o ile chodzi o prawa własności do pewnego jeziora lub jego części, o tyle zaś zawsze jedną przedstawiającą nierozdzieloną całość gospodarczą, zwłaszcza, gdy chodzi o zarybienie tych jezior.

W podobnych wypadkach jest rzeczą niewskazaną przeprowadzanie rozgraniczenia gospodarki rybnej, eksploatacyjnej, a tembardziej niezależnego zarybienia takich wód przez poszczególnych właścicieli wód, wreszcie wprost śmiesznym okazałoby się odgradzanie „chińskim murem” jezior państwowych, nawet gdy-

by to dało się skutecznie, połączonych rzeką, a zarybionych, dajmy na to, węgorem, dlatego tylko, że jedne z nich mają być zagospodarowane przez Dyr. Las. Państw., inne zaś przez Urząd Wojewódzki. Z drugiej strony wszelkie teoretyczne wznieśione tamy, czy też inne przesady, które mogłyby podzielić nasz systemat jezior, stanowiący jedną gospodarczą naturalną całość, nie miałyby żadnego uzasadnienia, ani logicznego, a tembardziej gospodarczego.

Przystępując ostatnio do zarybienia państwowych jezior węgorem, miałem znaczną trudność w odzyskaniu odpowiednich jezior, nie ze względu na środowisko, co do którego węgór jest mało wybredny i znakomicie się przystosowuje, — trudność polegała jedynie na wynalezieniu jezior, które miałyby zamknięte naturalne granice, uniemożliwiające przedostanie się narybku węgorka do sąsiednich jezior jednocześnie nie zarybionych — każdy wybór jezior okazał się niefortunny, z góry, względnie dołu położone były prawie zawsze jeziora, stanowiące nierozdzielny system, a należało do osób trzecich.

Tak się przedstawiała sprawa zarybienia jezior już w pierwszym roku, a co będzie dalej?

Fonieważ jeziora administrowane przez Urząd Wojewódzki były zarybiane z funduszy, uzyskanych od dzierżawców jezior państwowych, którzy w tym celu w myśl obowiązujących umów dzierżawnych wpłacili 5 proc. rocznej tenuty dzierżawnej, słusznym więc okazało się żądanie tych dzierżawców, ażeby kupionym za ich pieniądze narybkiem węgorka nie były zarybiane jeziora należące do innych osób. Z drugiej znowu strony zauważyliśmy, iż z tych samych powodów nieważsze dadzą się zarybienie jezior państwowe, ze względu na sąsiedztwo przylegającej części lub całości jeziora osoby trzeciej; zdawałoby się, iż wyjściem z powyższej sytuacji byłoby ujednolicenie akcji zarybienia przez wejście w porozumienie ze wszystkimi właścicielami wód danego systemu jezior w celu jednoczesnego zarybienia. Nie radziłoby jednak nikomu podobną akcję starać się w tutejszych warunkach przeprowadzić, gdyż z najrozmaitszych powodów zakazana zostanie zawsze na niepowodzenie. W rezultacie staje się widocznym, iż inicjatywę prywatnej zarybienia wód naturalnych na większą skalę niema co oczekiwać, pozostaje więc inna, mianowicie Państwa, które, albo się podejdzie zarybienia wód, lub też liczne arealy wód naturalnych, leżące dzisiaj odległemu, pozostaną niewykorzystane nadal, być może nazawsze.

Właściciele wód, w większości wypadków dzierżawcy, odpłacając znaczne świadczenia za jeziora bądź to w postaci tenuty dzierżawnej, świadczeń przemysłowych lub też rozmaitych podatków, jako to: podatku dochodowego, obrotowego, opłaty sejmikowej i t. p. (Sejmik zaś Brastawski ponadto pobiera 15 rocznie od kontraktów dzierżawnych). Wszystkie te opłaty w minimalnej nawet części nie są przeznaczane na cele zarybienia jezior.

Widzimy więc, iż środki na zarybienie wód są i mieszczą się w zupełności w ramach dotychczasowych publicznych świadczeń rybactwa, z opłat tych trzeba jedynie wyłaczyć pewną kwotę na stały państwowy fundusz zarybienia wód naturalnych bez względu na ich przynależność prawną.

Tylko podobna akcja zarybienia wód, skoncentrowana w rękach Państwa przy jaknajszerszym współu-

dziale społecznych instytucji rybactwa, Towarzystw, Wydziałów lub Pracowni, może przynieść pożądany skutek, w przeciwnym bowiem razie nie widzę postępu w najkrótszym czasie w akcji zarybienia wód, przynajmniej odnośnie województwa Wileńskiego.

Aleksander Kozłowski.  
Wilno, dn. 20 czerwca 1928 r.

## INFORMACJE.

### Kwalifikowanie zasiewów lnu.

Duże zainteresowanie się zagranicą naszym siewniem lniem, (brastawski, dołguniec) co w wyniku swoim może sprawić, że Wileńszczyzna stanie się źródłem nasienia lniowego, było poważnym czynnikiem, pobudzającym czynnik miarodajny do zająć się sprawą.

Powstała niedawno Komisja Lniarska, mająca na uwadze ogromne znaczenie rozwoju tej gałęzi gospodarstwa, rozpoczyna w roku bieżącym pracę w tym kierunku. Polegać ona będzie na tem, że zasiewy lnu dołgunca będą kwalifikowane, czyli oceniane przez specjalistów.

Zakwalifikowane przez specjalistów zasiewy na pniu, a następnie zbierane pod względem wartości po zbiorze — otrzymają specjalne kwalifikacyjne zaświadczenie.

Rolnicy posiadający dobry len dołguniec, powinni zgłosić swoje zasiewy do Komisji Lniarskiej w Wilnie.

Komisja wysłała specjalistów lniarzy, którzy zasiewy zbierają, a po zbiorze zbierają wartość włókna.

### Horoskopy zbiorów tegorocznych.

Ze źródeł miarodajnych uzyskałmy garść informacji, dotyczących przewidywań w sprawie przyszłych zbiorów. Panującą oddawna zimną sprawiły, że dziś już o przyszłych zbiorach mówić można, jako o mniej niż średnich.

Żyto, zwłaszcza gatunki szlachetniejsze zmniejsza na tyle, że nawet szybkie ocieplenie się nie zdoła naprawić sprawy.

Owies i jęczmień średni, tu i owdzie nawet niezły.

Kartofle zapowiadają się źle, a w wielu miejscowościach wcale jeszcze nie przystąpiono do sadzenia. I tu, tylko rychłe ocieplenie się może przynieść poprawę.

Lny, pomimo tego, że kraj nasz posiada doskonałe warunki, dotychczas przedstawiają się słabo.

Jednym słowem zboża czekają na ciepło i tylko ciepło w dniach najbliższych może zagwarantować nam zbiory średnie. — O dobrych, niestety, zbiorach nie może już być mowy, bowiem silniejsza wegetacja ledwo rozpoczyna się, to też zmiana przedka pogody może wiele poprawić.

### KRONIKA MIEJSCOWA.

— (a) W sprawie wyborów do Izby przemysłowo-handlowej. Związek drobnych kupców żydowskich wystąpił onegdaj do Min. Przemysłu i Handlu memoriałem w sprawie statutu Izby handlowo-przemysłowej w Wilnie. Związek domaga się zwiększenia udziału i wpływu tak handlu w ogóle, jak i drobnego handlu w szczególności, wychodząc z założenia, że statystyczne dane wykazują, iż 90 proc. obrotu Wileńszczyzny przypadają na drobny handel.

— (b) Kontrola towarzystw ubezpieczeniowych. Jak się dowiadujemy, w myśl wydanego ostatnio rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o kontroli działalności towarzystw ubezpieczeniowych władze skarbowe przystąpią do przeprowadzenia lustracji działalności tych instytucji.

— (c) Kontrola towarzystw ubezpieczeniowych. Jak się dowiadujemy, w myśl wydanego ostatnio rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o kontroli działalności towarzystw ubezpieczeniowych władze skarbowe przystąpią do przeprowadzenia lustracji działalności tych instytucji.

## Hieronim Smoliński

Dyrektor Związku Rewizyjnego Polskich Spółdzielni Rolniczych w Warszawie

Kawaler orderu „Polonia Restituta”, Zastępcy Pionera spółdzielczości rolniczej w Polsce, Niesłuszny Patron spółdzielni rolniczych — zmarł dnia 19 czerwca 1928 r. w Warszawie, o czym do wiadomości wszystkich organizacji spółdzielczych i rolniczych podaję z głębokim żalem

Kierownictwo i Pracownicy Okręgu Wileńskiego Związku Rewizyjnego Polskich Spółdzielni Rolniczych w Warszawie.

## Okradzenie mahometañskiej świątyni w Wilnie.

W dniu wczorajszym w godzinach rannych dotąd niewykryci sprawcy po uprzednim przepłoniowaniu krat włamali się przez okno do meczetu mahometañskiego przy ul. Meczetowej w pobliżu placu Łukieskiego.

Po spuszczeniu wnętrza świątyni, świętokradcy zabrali kilka drogocen-

nych dywanów, większą ilość liturgicznych rzeczy, poczem uciekli w niewiadomym kierunku.

Straty dokonane przez tę zuchwałą kradzież, oblicza się na 1500 zł. Sprawą kradzieży zajęły się natychmiast odnośnie władze policyjne, które są już na śladach włamywaczy.

## Ucieczka 3-ch Polaków z więzienia w Mińsku.

Onegdaj na odcinku pogranicza polsko-rosyjskiego Niegorełowie, władze Koppu zatrzymały 3-ch osobników w czasie, gdy nielegalnie przekroczyli granicę z Rosji sowieckiej do Polski. W toku spisywania protokołu zatrzymanych, których nazwiska są (zważywszy

zrozumieliśmy nie podajemy, zeznali, iż, będąc uwięzieni przez G. P. U. w Mińsku rzekomo za sprawy kontrrewolucyjne, udało im się w ostatnich dniach zbiec z więzienia.

Zbiegami zajęły się odnośnie władze bezpieczeństwa. (X)

## Samoloty litewskie szybują nad granicą polską.

W związku z odbywającymi się obecnie manewrami armii litewskiej w dniu wczorajszym zauważono 2 samoloty litewskie,

które przez dłuższy czas manewrowały nad Mereczanką po stronie polskiej.

## Aresztowanie poszukiwanego przemytnika.

W dniu wczorajszym na pograniczu polsko-litewskim koło Filipowa patrol Koppu aresztował poszukiwanego oddawna zawodowego przemytnika, niejakiego Kozłowskiego, w czasie gdy nielegalnie przekradł się przez granicę z Litwy do Polski.

Przy aresztowaniu znaleziono większą ilość niemieckiego spirytusu, galanterji i sukna.

Po skonfiskowaniu przemytu Kozłowskiego oddawno do dyspozycji odnośnych władz.

# KRONIKA

stawę rolniczą w Wilnie.

Suma ta zostanie w najbliższych dniach przekazana.

## WOJSKOWA.

— J. E. Ks. Biskup Bandurski wyjechał dziś do Równego na Wołyniu na uroczystość dziesięciolecia 45 p. p. Strzelców Kresowych i poświęcenia tablicy pamiątkowej w kościeł garnizonowy. Powraca w sobotę wieczorem.

— (x) Inspekcja pogranicza polsko-litewskiego na odcinku Sejny-Suwałki. Dowódca 6 Brygady KOP. p. pułkownik Górski wyjechał onegdaj na pogranicze polsko-litewskie w celu dokonania inspekcji oddziałów pogranicznych na odcinku Sejny-Suwałki.

## MIJSKA.

— (o) Jubileusz związku pracowników miejskich. We wtorek, dnia 26 czerwca, w sali teatru „Reduta” odbędzie się Walne zebranie związku pracowników miejskich.

Na zebraniu tem, m. in. będzie omawiana sprawa obchodu 10-lecia istnienia związku w połączeniu ze zjazdem pracowników miejskich województwa Wileńskiego.

## POCZTOWA.

— Zmiany w Dyrekcji Poczt. Prezes Dyrekcji Poczt i Tel. w Wilnie p. in. Żółtowski, mając na względzie dobro Państwa i dbając o należyty i sumienny rozwój całej na terenie Dyrekcji powierzonej mu machiny państwowej, przystąpił ostatnio do energicznej reorganizacji tak w poszczególnych urzędach pocztowych, jak i wśród podwładnego mu personelu urzędniczego. Dowiadujemy się, iż z powodu nieudolności i niedołęgi wykonywania swych obowiązków służbowych z dniem 16 bm. przeniesiony został w stan spoczynku były naczelnik urzędu pocztowego Grodno urzędnik VI st. służbowego p. Roman Piekarz, ostatnio czasowo przydzielony do urzędu pocztowego Wilno I.

Ten sam los w najbliższych dniach spotka szereg innych urzędników, wśród których zanotowanych jest kilku z urzędów na prowincji.

## SZKOLNA.

— Uroczyste otwarcie miejskiej Kolonii letniej dla dzieci szkół powszechnych. W dniu 1 lipca r. b. w godzinach przedpołudniowych odbędzie się w Jerozolimce przy współudziale przedstawicieli miasta Wilna, Kuratorium Wileńskiego Okręgu Szkolnego, oraz kierowników poszczególnych szkół powszechnych uroczyste otwarcie pierwszej przez samorząd miejski zorganizowanej Kolonii letniej. W kolonii tej umieszczone zostaną 60 dzieci ze szkół powszechnych m. Wilna i 10 dzieci z Górnej Śląski.

W tymże dniu jednocześnie otwarte zostaną na terenie m. Wilna 4 polkolonne letnie, zorganizowane również przez Magistrat mianowicie:

1) na Zwierzynie przy ul. Inflanckiej w szkole powszechnej Nr. 2.  
2) Zwierzynie przy ul. Polnej w szkole powszechnej Nr. 4.  
3) przy ul. Szeptychowskiej Nr. 11 w szkole powszechnej Nr. 36 i  
4) przy ul. Antokolskiej Nr. 106 w szkole powszechnej Nr. 46.

W polkolonach tych znajdzie pomieszczenie 280 dzieci czyli w każdej kolonii umieszczone zostanie w przeciągu 6 tygodni po 70 najbardziej potrzebujących, uczęszczających do szkół powszechnych m. Wilna.

W związku z tem dowiadujemy się, iż na zorganizowanie Kolonii w Jerozolimce Magistrat m. Wilna wyasygnował w roku b. 8,795 zł., zaś na 4 wymienione polkolonne letnie 20,850 zł. (X)

## KOMUNIKATY.

— Popis publiczny Konserwatorium. Doroczny popis publiczny uczniów i uczennic Konserwatorium Muz. w Wilnie odbędzie się w niedzielę dn. 24 b. m. o godz. 12 pp. w sali „Lutnia”. Czynne będą klasy: fortepianu, skrzypiec, wiolonczeli, śpiewu solowego, instrumentów dętych i orkiestrowa. Bilety nabywać można w kasie „Lutni” od g. 11 rano do 9 w.

— XXV Posiedzenie Naukowe Wileńskiego T-wa Ginekologicznego odbędzie się w czwartek 21 czerwca o godz. 20 w lokalu Kliniki Położniczo-Ginekologicznej U. S. B.

Porządek dzienny:  
1. Pokazy chorych i preparatów.  
2. Prof. Władysław Jakowicki: Poród u starych i starszych pierwotnie.  
3. Dr. A. Karnicki: W sprawie kłopotliwego wycięcia dna macicy w przypadkach przewlekłego zapalenia przydatków macicy.  
4. Dr. J. Dobrzański. W sprawie nstawiania macicy sposobem Pestalozzkiego.

## Przyjazd Nemeżusza Ogórkiewicza.

Wczoraj przybył do naszego miasta znany swego czasu w szerokich kołach towarzyskich i artystycznych Wilna p. Nemeżus Antoni Ogórkiewicz.

P. Nemeżus Ogórkiewicz przez lat z górą dwadzieścia przebywał poza Wilnem. Pierwotnie bawił w Petersburgu, skąd wyjechał na rewolucję bolszewicką, następnie bawił czas jakiś nad brzegami Sekwany, z kolei zaś w tułaczce zagranicą pojechał na urok ojczyzny Leonarda da Vinci, Michała Anioła i Rafaela. Należy bowiem dodać, że p. Nemeżus Ogórkiewicz jest wielkim znawcą sztuki, wybitnym esteta i intelektualistą.

We Włoszech jednak, m. m. sprzyjającej atmosferze dla jego wrażliwej artystycznej duszy, uczucie patriotyzmu i sentymentu do rodzinnego miasta zwyciężyło i p. Nemeżus polecił zapakować walizki oraz zakupił bilet wprost do Wilna. Po przyjeździe jedną z pierwszych wizyt złożył naszej redakcji. Nasz miły gość spragniony był wszelkich wiadomości o Wilnie. Zrozumiał ciekawości. To też jaknajskrupulatniej poinformowaliśmy go o wszystkim; mówiliśmy o teatrze, Magistracie, Targach Północnych, pogodzie i stanie wiatraków.

Najbardziej uwagę naszego zwyczajnego rozmówcy zaabsorbowały teatr i wystawa obrazów. Oświadczył nam, że niezwłocznie zwieździ te dwa przytyki sztuki. P. Nemeżus Ogórkiewicz napomknął między innymi, iż chciałby bardzo wrażeńiami swymi podzielić się z szerszym ogółem publiczności.

Oczywiście, propozycję skwapliwie przyjęliśmy. Mamy nadzieję, że impresje wrażeń człowieka, powracającego z Zachodu, gdzie miał możność poznać wszystkie najnowsze prądy, jakie w dziedzinie sztuki nurtują w dobie obecnej sprawią naszym czytelnikom rzetelną przyjemność.

P. S. P. Nemeżus Ogórkiewicz prosi za naszem pośrednictwem osoby posiadające wolne mieszkanko o wynajęcie mu na dłuższy okres czasu dwóch pokoi elegancko umeblowanych (pianino, radio, wanna i winda niezbędne). Łaskawe informacje pisemne prosi kierować do redakcji dla Nemeżusza Ogórkiewicza.

— Iłkowiecówna na estradzie. W sobotę 23 bm. Wilno usłyszy w sali gimn. im. Mickiewicza (Domnińska 5) najpiękniejszą poezję Kazimierza Iłkowiecówny w interpretacji autorki. Ze względu na odbywające się tegoż dnia Wianki wieczór znakomitej poetki wileńskiej rozpocznie się punktualnie o godz. 8-ej wieczór a skończy się o godz. 10-ej.

Bilety od 50 gr. do 3 zł. w Księg. Stowarz. Nauk. Polskiego, Królowska 1.

— Konsulat łotewski komunikuje, że z powodu świąt łotewskich Konsulat będzie nieczynny w piątek 22 i w sobotę 23 czerwca.

— Akademia założona ku czci s. p. Józefa Joteky. W niedzielę dn. 24 czerwca r. b. o godz. 1-ej w sali Kuratorium Okręgu Szk. Wil. (Wolana 10) odbędzie się akademja założona ku czci s. p. prof. dr. Józefa Joteky. Stowo wstępne wygłosi p. Kurator Pogorzelski. Chór „Hasło” pod dyrykcją p. Zebrowskiego wykona: Responsorium „Libera me, Domine” Witta. Charakterystykę pracy naukowej i pedagogicznej pr. dr. Józefa Joteky zostaną poświęcone następujące przemówienia: prof. U. S. B. Trzebińskiego: Próba charakterystyki działalności naukowej; prof. U. S. B. Radziwiłowicza: Prace psychologiczne; prof. U. S. B. Massoniusa: Praca pedagogiczna wizażysta K.O.S. W. Sulczyńskiego: Działalność w kraju. Akademja założona organizacją Wileńskiego Towarzystwa Filozoficznego, organizację naukową w Wilnie i Towarzystwo Złotenników Nowocześnie-go Wychowania.

— Wystawa Wileńskiego Towarzystwa Artystów-Plastyków. W Pałacu reprezentacyjnym codziennie otwarta VI doroczna Wystawa Obrazów i Rzeźb Wil. T-wa Artystów-Plastyków od godz. 10 rano do 7 wiecz. Drugie wejście w podwórze.

— Zjazd Maturzystów Polaków b. I-go Gimnazjum Wileńskiego z lat 1907, 1908 i 1909 odbędzie się w Wilnie w dniu 1 lipca 1928 r. Miejsce spotkania: godz. 12-ta w południe na szczycie Góry Zamkowej. Zapytania i zgłoszenia nadsyłać pod adresem: Ludwik Maculewicz, Wilno, W. Pohulanka 24.

## RÓŻNE.

— (x) Kierownik działu propagandy prasowej przy Pierwszych Targach Północnych i Wystawie Rolniczo-Przemysłowej. Współpracownikowi redakcji naszego pisma p. Bolesławowi Witowskiemu powierzono zostało stanowisko kierownika nowoutworzonego działu propagandy prasowej przy Pierwszych Targach Północnych i Wystawie Rolniczo-Przemysłowej. Jednocześnie p. Witowski został redaktorem wydawnictw Komitetu Wykonawczego Targów — Wystawy i Polskiej Ligi Gospodarczej.

— Niedojście do porozumienia między sjonistami i ortodokсами. W związku z wyborami do żydowskiej gminy wyznawców w Wilnie, które odbędą się prawdopodobnie w drugiej połowie lipca r. b. dowiadujemy się, iż rokowania między sjonistami i ortodokсами w celu stworzenia bloku wyborczego zostały ostatnio zupełnie zerwane.

— Wobec tego, że grupy te pójdą do wyborów oddzielnie.

— Pogrzeb s. p. Domiceli Falewiczowej. Wczoraj odbył się pogrzeb zasłużonej działaczki na literatycznej niwie społecznej i dobroczynnej, Domiceli Falewiczowej. Po nabożeństwie zażegnaniem w kościeł św. Rafała, kondukt ul. Mickiewicza i Kościuszkowską wyruszył na cmentarz św. św. Piotra i Pawła. Trumnę poprowadziły liczne wieńce od organizacji i poszczególnych osób (w ogólnej liczbie 19) i order dudymina (przystany z Kowna w uznaniu zasług zmarłej). Na cmentarzu wygłosił przemówienie p. Żłimars, organizator i komendant skautów litewskich, podkreślając zasługi zmarłej i strata, jaką w jej osobie ponosi społeczeństwo litewskie.

## TEATRY I MUZYKA.

— Teatr Polski (sala „Lutnia”). „Tylko ty”, komedia muzyczna W. Kollo, ze względu na przypadający urlop K. Wyrwicz-Wichrowskiego dziś grana będzie po raz ostatni w sezonie. Bywalcy teatralni będą mieli możność usłyszenia dziś po raz ostatni pięknych melodji tej ostatniej nowości scen zagranicznych.

— Złotyższa premiera. Na dzień jutrzejszy reżyser M. Dowmunt przygotował niezwykle uroczyste i barwne widowisko, którym będzie wokal Nelsona, E. Barzdowiczowie towarzyszą przez W. Rapackiego „Król się bawi” z Mieczysławem Dowmuntem w roli Romea, H. Kamińska w roli Julji Romainville, H. Szczepna w roli Eglantyny, Hulan-ling, król Siamu — M. Dąbrowski i inni.

— W widowisku tem biorą udział liczni statyści, chór oraz orkiestra pod batutą M. Kochanowskiego.

— Dodatek rewjowy Nr. 2. Dodatek Nr. 2 codziennie grany po Kom. muzycznej „Tylko Ty” zdobył sobie wielkie znaczenie.

szumem: poważnym, potężnym, uroczystym szumem drzew iglastych... „Na dębie zawodziła śpiewnie zięba, raz po raz, urywając zawsze na tej samej nucie...” „Albo gdzie indziej ten przelotny rzut spojżenia w stronę much „tańczących” pod wiszącą lampą — jak zwykle u nas o zbliżającej się jesieni! „Zakreślały na powietrzu prawidłowe ósemki; nadlatywały spokojnie, a na przecieciu linii ósemkowych rzucały się przed siebie gwałtownym rzutem i znowu spokojnie zataczały półkole”.

Takich dotknąć piórem — mnóstwo.

A zaś z obrazków, które choć w ramki uprawić i powiesić na ścianie... a które czytając, nie czuje się dźwięku pod oczami — to już podziękowałbyś mi p. Dobaczewskiej najpiękniej za parę kartek kiedy to Stary Pan przyjeżdża po wielu, wielu miesiącach do swojej Michałowszczyzny i kiedy obaj z sąsiadem wjeżdżają na dworskie podwórze przez szpaler krętasłus, ongiś równo strzyżonego... a kiedy potem Stary Pan zlatyższy z brzycki idzie tućpać po rumowisku swego dworu porostem zielskiem i krzakami, z nad którego sterczy nawpół rozwalony komin.

Patrzył i mrugał oczami. Silił się odtworzyć sobie w pamięci, gdzie był jaki pokój, gdzie co stało i jak to wyglądało. I nie mógł. Zmąciło mu się jakoś wszystko. Rumowisko wydawało się jakoś dziwnie zamale na rozmiar dworu. Wlazł między ruiny i zaczął po szczątkach murów. Zaglądał

pod kamienie, grzebał łaską w ziemi, szukał, szperał pilnie, uparcie z mocno ściągniętymi brwiami. Znalazł zarzewiały łańcuszek od ściennego zegara. Podniósł go z ziemi delikatnie, ostrożnie, wyjął chusteczkę do nosa i obtarł z kurzu i gliny...  
Komu z nas przy czytaniu nie zamglą się jakoś dziwnie litery? Nie trzeba oczy oderwać od książki i zapatrzyć się przez okno... hen... gdzieś... daleko...  
Na ostatku zaś uderzy każdego wręcz świetne władcze przez p. Dobaczewską „tutejszą mowę” — i białoruską. I co za bogactwo ocieni; jak inaczej mówi na wileńskim podwórze Kazimierzowa a inaczej Tonka Żybulowa ad pod bolszewicką granicą!

— Wieczór dobry. Bukietka, a nie pójdziesz chaler! Proszę nie bać się, nie wkaś! Panom musi papki trzeba?

— Tak, my do pana Żybulu a interesem.

— Proszę do stancji! Papka na odrynie. Władunia, zbiegaj (akcent na ostatniej sylabie), powołaj (również) dziaduni.

Rozmówki z Ollendorfa - co?

A dopieroż gdy Tonka Żybulowa rozpuści język „po swojemu”!

— A kab jaho pokroć! A niechaj jon izdochnieć! Kab’ jon souncza nia baczył? Za naszu krydu, za bia- du! Kudyż dzienimsia? A Bożeczka ty moj Bożeczka!

Co za *cratonis color*! Co za so- rózmiar dworu. Wlazł między ruiny i zaczął po szczątkach murów. Zaglądał

Powieści p. Dobaczewskiej, pierwszej powieści poetki, może braknie tegich wiaźadeł podtrzymujących kunsztowną budowę. Ba! architektura powieściowa... wymaga nietylko nielada wytrawności lecz i specyficznego rzutu inwencji, który najznakomitszym talentom pisarskim — niedopisywał. Jeżeli jednak zgodzimy się na typ konstrukcji *per modum* dwójaków, który p. Dobaczewska powieści swej nadała, i oddamy sprawiedliwość, że obie nowe, z których powieść się składa, rozwiązane są bez zarzutu i „bez reszty” — wówczas pozostaną nam w pamięci tylko zalety i powaby utworu beletrystycznego, który w powieściowej literaturze wileńskiej lub wyrażymy się dosadniej „tutejszej” ma zapewnić stale i chlubne miejsce.)

Pomijając skończenie artystyczne ujęcie motywów (np. spacer Andrzeja i Marychny na Karolinki i t. p.), tudzież jednóść i naturalność stylu a pełną umiaru powściągliwość w ekspresji — będzie powieść „Kamienica za Ostrobramą” stanowiła dokument obyczajowy a i do pewnego stopnia historyczny, który z pewnością w kurzu bibliotecznym nie utonie.

Za wiele w nim pulsuje aktualne- go naszego życia.

P. S. W chwili gdym kropkę kładł ostatnią na rękopisie wędrującym do drukarni, przyniesiono mi wyszły świeżutki z pod tłoczni Zawadzkiego, wydany nakładem Józefa Zawadzkiego, przeciekawy i nad wyraz cenny pa-



## „Italia“ a radiotelegrafia.

W czasie powszechnego zainteresowania się losem „Italijskiej” odkrytej za pomocą radiotelegrafii, interesować będzie prawdopodobnie szerszy ogół kwestią, w jaki sposób nawiązano z rozbitekami kontakt i w jaki sposób się go utrzymuje.

Starek powierzył posiadaniu doskonałego przyrządu do radiotelegrafii. Mógł wysłać na krótkiej 33 metrowej fali wiadomości na bardzo wielkie odległości, a potem jeszcze na dwa fale średniej długości, — 900 i 1400 m. wiadomości meteorologiczne, ew. utrzymywać kontakt ze statkiem pomocniczym „Citta di Milano”. Przymiłowac mogła Italia wiadomości na wszystkich falach. Podczas przelotu nad Europą korespondowała Italia z Rzymem na fali 33 metrowej, a ze stacjami poszczególnych państw, nad którymi przelatywała, na fali 900 i 1400 m.

Z Kinsbaya nie mogła się już prawdopodobnie Italia porozumiewać z Rzymem i dla tego wiadomości swoje podawała za pośrednictwem statku Citta di Milano. Starek ten rozporządza doskonałą stacją nadawczą o fali krótkiej 28 m. Posiada stałe połączenie z radiostacją rzymską, a aż do dnia katastrofy Italii, 25 maja utrzymywał z nią ścisły kontakt.

W czasie zaginięcia Italii pojawiły się w dziennikach wiadomości, że skoro Italia nie może używać motorów, pozostanie bez połączenia ze światem. Coprawda, statki powietrzne używają dla wytwarzania prądu małego generatora, poruszanego przy pomocy specjalnej śmigły, obracanej podczas lotu przez opór powietrza. Jednakże Italia posiadała specjalne akumulatory. Obecne połączenie ze stacjami radiotelegraficznymi umożliwione jest właśnie dzięki posiadaniu akumulatorów. Ze względu na to, że powtarzane naładowanie akumulatorów nie jest w obecnej sytuacji prawdopodobnie możliwym, ogranicza się połączenie Italii ze statkiem Citta di Milano na jedną tylko godzinę dziennie.

Komunikowanie się odbywa się zasadniczo w nocy, bowiem tylko wówczas jest najspokojniejsza atmosfera. Specjalnie jeszcze polecono generałowi Nobile oszczędzać prąd w akumulatorach. Italia komunikuje się obecnie tylko ze statkiem Citta di Milano, który otrzymał wiadomości przesyła następnego do Rzymu.

W Europie środkowej nie słychać obecnie zupełnie sygnałów, wysyłanych przez rozbitek, zaś sygnały statku Citta di Milano są zupełnie wyraźne.

Istnieje nadzieja, że akcja ratunkowa, znakomicie ułatwiona przez osiągnięcie połączenia radiotelegraficznego, zostanie uwieńczona powodzeniem.

## GIEŁDA WARSZAWSKA

20 czerwca 1928 r.

Dewizy i waluty:

	Tranz.	Sprz.	Kupno
Dolary	8,89	8,01	8,87
Szwajc.	124,545	124,86	124,23
Holandia	359,60	360,50	358,70
London	43,51	43,62	43,40
Nowy-York	8,90	8,92	8,88
Paryż	35,04	35,13	34,95
Praga	26,88	26,99	26,85
Szwajcaria	171,87	172,30	171,44
Stokholm	239,33	239,93	238,73
Wiedeń	125,475	125,77	125,16
Włochy	46,87	46,99	46,75
Papiery procentowe:			
5 proc. pożyczka dolarowa 91—			89,50
Dolarowa 83,75—			—
Dolarowa 82—			81—
5 proc. konwersyjna 67			—
6 proc. pożyczka dolarowa 1920 r. 87—			86,10
10 proc. pożyczka kolejowa 104—			103,75
10 proc. kolejowa 104. 103,75			—
Listy i obl. Banku Gosp. Kraj. 94—			93,10
Listy zast. T. K. P. II em. 8175 93,—			92,10
8 proc. przemysłu polskiego 90 89—90			—
4,5 proc. ziemskie 53,10			—
6 proc. warsz. 61,50 62,50			—
5 proc. warsz. 59,50 60,25			—
8 warszawskie 75,50			—
4,5 proc. Łódzi 80—			—
8 pros. Piotrkowa 66,50			—

H. BALFOUR.

## WALKA O DOKUMENTY

Murzyn miał minę rozczarowaną, widząc otworzony wytrychem zamek — zdecydował, iż Ned albo Strickland zabrali papiery. Rozpaczony upadł ciężko na krzesło... Obaj przyjaciele stracili cierpliwość.

— Musiał się tam stać coś dziwnego — szepnął Jack — idź zobaczyć!

— Ależ ja nic a nic nie rozumiem! — odrzekł Ned, z wyrzutem w głosie.

— To niema znaczenia. Masz przecież najzupełniejsze prawo zapytać Jonahę, poco przyszedł o tak spóźnionej porze.

Ned wszedł do biblioteki, nie zamknijając za sobą drzwi.

— Jonah, ty! — krzyknął, udając zdziwienie — co ty tu robisz?

Jonah zerwał się zmieszany, ale nie mógł znaleźć odpowiedzi.

— Muszę wiedzieć, skąd i dlaczego wracasz tak późno i czego tu szukasz? — pytał dalej ostrym tonem Ned.

— Ja... ja omyliłem się, nie tu trafić — bełkotał murzyn.

— Poleciałem ci pilnować domu. Czemu więc wyszedłeś przed moim powrotem?

Nastała chwila ciszy.

— Sądziłem, że mogę ci zaufać, Jonah! Coby powiedział na to p.

Bill, gdyby się dowiedział?

— On wie! — zawołał murzyn. Wszystko, co ja zrobię dla niego, dla Massa Billa. Pan wierzy mi, chociaż ja nie mogę wytłumaczyć!

— Więc to dla p. Billa wyjąłeś te papiery, ukryte w szafce japońskiej? — zapytał Ned, pokazując szafkę.

— Tam nie było żadnego papieru.

— Żadnych papierów? — powtórzył Ned, przypominając sobie zmieszanie i ucieczkę Elzy. Czy jesteś tego pewny? Powiedz mi prawdę!

— To prawda, massa Ned, ja przysięgam na Boga! Znaleźć szafkę pustą. Czy pan nie brał papierów?

— Tak zamek był złamany. Ja zamek był złamany. Ja potrzebowałem papierów dla massa Billa, który potrzebował ich...

— Skąd to wiesz?

— On sam kazał ich wziąć i przynieść.

— Pan Billa rozkazał ci to? Kiedy?

— Dzisiaj.

— Widziałeś go dzisiaj?

Ned uczył, że wszystko się gmatwa w sposób przerażający.

— Nie widzieć, ale mówić z nim — W jaki sposób?

— Te telefonować, ale Boże mój, Boże, ja przysięgam milczeć, a pan zmusił mnie do mówienia.

— Poczekał, Jonah, to wszystko brzmi nieprawdopodobnie. P. Boyd nie mógł nakazać ci milczenia wobec

## Z działalności Koła Ziemianek.

W ubiegłą niedzielę odbywała się w lokalu Koła Ziemianek uroczystość rozdania świadectw z ukończenia kursu społecznego, zorganizowanego przez Koło.

Rozpoczęto uroczystość wystąpieniem Św. w mieszkaniu p. Leleńskiego, poczem w obecności przedstawicieli Koła Ziemianek, kierowniczek kursu, grona wykładowców, przedstawicieli kół młodzieży oraz paru zaproszonych osób rozdano świadectwa 20 uczestniczkom kursu.

Doniosły charakter społeczny kursu, stanowiącego pierwszą tego rodzaju inicjatywę na wileńskim gruncie, nie może być pominięty milczeniem.

Koło Ziemianek, troszcząc się o podniesienie duchowej zarówno jak i materialnej kultury ludności wiejskiej, zaczęło sprowadzać na wieś instruktorów szycia i kroju, oraz tkactwa, które zaznajamiają kobiety z temi tak bardzo pożytecznymi umiejętnościami.

Instruktorka taka, wchodząc w bliski kontakt z ludem wiejskim jest niejednokrotnie doradcą nie tylko w zakresie swej wiedzy fachowej.

Do pracy takiej trzeba jednak instryktorki przygotować, dobra wola tu nie wystarczy, gdyż praca społeczna wymaga gruntownego przygotowania. Zrozumiało to Koło ziemianek i zorganizowało pierwszy w Wilnie kurs społeczny dla przyszłych instryktorek wiejskich.

Słuchaczkami kursu były absolwentki Państw. Szkoły Przem.-Handl. im. E. Dmochowskiej, które prócz fachowego przygotowania otrzymały w szkole wykształcenie ogólne w zakresie 6 kl. liceum.

Obecnie po przesłuchaniu 6-cio miesięcznego kursu społecznego instryktorki te staną do pracy należyte przygotowane.

O charakterze kursu mogą dać pojęcie tytuły wykładanych tam przedmiotów. Były to: metodyka pogadanki religijnych, obyczajowych i gospodarczych, metodyka czytania, ludoznawstwo, nauka obywatelstwa, rachunkowość, współdzielczość, higiena, oświata pozaszkolna i inne.

Pozatem zwięzłono cały szereg instytucji społecznych, jak: ochrony, żłobki, poradnie i t. p.

Za całą tę pracę ofiarą i obywatelską należy się najwyższe uznanie Kołu Ziemianek w osobach organizatorów kursu pp. Mikulicz-Radeckiej, Borkiewiczowej, kierowniczką: p. J. Muchlińskiej i A. Mohlówny oraz całego gronu wykładowców.

Młodym zaś słuchaczkom, które z zapałem i wytrwałością uczęszczały na wykłady „Szczęść Boże” w dalszej ich pracy.

## RADJO — WILNO.

Czwartek dn. 21 czerwca 1928 r.

13.00 — Transmisja z Warszawy.	17.00 — 17.55: Chwilka literacka.
17.00 — 17.45: Transmisja z Warszawy: „Wśród książek”.	17.50 — 19.00: Audycja literacka „Noc Świętego Jana Ewangelisty” Misterium baladowe w siedmiu sprawach Emilia Zegadłowicza.
19.05 — 19.30: „Rokitna i Krechowce” odczyt z cyklu „Boje Polskie” wygłosi Walerjan Charkiewicz.	19.30 — 19.35: Pogadanka radiotechniczna wygłosi Mieczysław Galicki.
19.55 — Komunikaty.	20.15 — 22.00: Transmisja z Warszawy: koncert orkiestry Filharmonii Warszawskiej.
22.00 — 22.20: Transmisja z Warszawy.	22.30 — 23.30: Transmisja muzyki tanecznej z Warszawy.

## ŻĄDĄJCIE

wszędzie znanego środka od odcisków

Prow A. PAKA.

## Rozszerzenie skweru Łukiskiego.

Początkowy projekt urządzenia skweru Łukiskiego uległ zmianie o tyle, że teren jego obecny ma być znacznie rozszerzony kosztem rynku. Nowy ten plan, znajdujący się już w trakcie realizacji, możnaby było powitać z uznaniem, gdyby nie przebiegający się z tej zmiany brak należytego przemysłowania w swoim czasie całości podjętych robót.

To niezdeterminowanie, wytwarzające pewną chaotyczność w pracach nad uporządkowaniem placu są tembardziej nieporządane, że powodują wzrost kosztów, tych robót, dzięki ich kilkakrotnemu przerabianiu. W danym, naprzykład, wypadku w rezultacie rozszerzenia skweru wypadnie zburzyć znaczny odcinek świeżo zabrukowanej przestrzeni, którego koszt wybrukowania wynosił podobno od 200 do 300 zł!

Ponieważ główny skłopot w sprawie przeniesienia rynku Łukiskiego, polegający na braku odpowiedniego placu, został — jak się dowiadujemy — usunięty, a to w ten sposób, że niemal definitywnie zdecydowano przeniesienie go na rozległy plac, położony nad Wilją na lewo od kościoła św. Jakóba, nasuwa się myśl, czy nie lepiej uczynił Magistrat, zdobywając się na krok bohaterski, a mianowicie przenosząc rynek od razu na nowe miejsce. Trudność z natychmiastową przeprowadzką ma podobno polegać na tem, że kontrakt żyda, dzierżawcy tego plac wygasa dopiero z wiosną przyszłego roku i że niema on dokąd przenieść utrzymywanego tu przezeń składu drzewa, ale — abyśmy nie mieli większych zmartwień! — z tym ambarasem można dać radę, zwłaszcza przy dobrej woli obustron, a i plac dla prywatnego składu drzewa zawsze się znajdzie! Przynajmniej mielibyśmy do czynienia z imprezą o charakterze stałym i nie musielibyśmy oglądać żmudnego zabrukowywania graniczącej ze skwerem części placu Łukiskiego, przeznaczonej na tymczasowy rynek, z przysługą, że jest to prowizorium, które w przyszłym roku znów zostanie zburzone!

Plac za kościołem św. Jakóba, to miejsce na rynek pod każdym względem wymarzone i definitywnie przeniesienie go tam, miast męczącej „tymczasowości”, niewątpliwie rozdobucha zaperzone Józefowiczki nasze, oburzone bez miary temże. „Ci widzieliż, Paniczka, co zmniejszyli! Rynek skasowali i jakiego ogródki porobili, a nowy (rynek) mówią co będzie aż na Zwierzyniec, ci mogą na Kalwaryjskiej, ot i biegaj w ta pora skroź cała miasta, nijk nie pośpiejiesz z robotą!” „Przechodźcie!”

Plac za kościołem św. Jakóba, to miejsce na rynek pod każdym względem wymarzone i definitywnie przeniesienie go tam, miast męczącej „tymczasowości”, niewątpliwie rozdobucha zaperzone Józefowiczki nasze, oburzone bez miary temże. „Ci widzieliż, Paniczka, co zmniejszyli! Rynek skasowali i jakiego ogródki porobili, a nowy (rynek) mówią co będzie aż na Zwierzyniec, ci mogą na Kalwaryjskiej, ot i biegaj w ta pora skroź cała miasta, nijk nie pośpiejiesz z robotą!” „Przechodźcie!”

Plac za kościołem św. Jakóba, to miejsce na rynek pod każdym względem wymarzone i definitywnie przeniesienie go tam, miast męczącej „tymczasowości”, niewątpliwie rozdobucha zaperzone Józefowiczki nasze, oburzone bez miary temże. „Ci widzieliż, Paniczka, co zmniejszyli! Rynek skasowali i jakiego ogródki porobili, a nowy (rynek) mówią co będzie aż na Zwierzyniec, ci mogą na Kalwaryjskiej, ot i biegaj w ta pora skroź cała miasta, nijk nie pośpiejiesz z robotą!” „Przechodźcie!”

Plac za kościołem św. Jakóba, to miejsce na rynek pod każdym względem wymarzone i definitywnie przeniesienie go tam, miast męczącej „tymczasowości”, niewątpliwie rozdobucha zaperzone Józefowiczki nasze, oburzone bez miary temże. „Ci widzieliż, Paniczka, co zmniejszyli! Rynek skasowali i jakiego ogródki porobili, a nowy (rynek) mówią co będzie aż na Zwierzyniec, ci mogą na Kalwaryjskiej, ot i biegaj w ta pora skroź cała miasta, nijk nie pośpiejiesz z robotą!” „Przechodźcie!”

Plac za kościołem św. Jakóba, to miejsce na rynek pod każdym względem wymarzone i definitywnie przeniesienie go tam, miast męczącej „tymczasowości”, niewątpliwie rozdobucha zaperzone Józefowiczki nasze, oburzone bez miary temże. „Ci widzieliż, Paniczka, co zmniejszyli! Rynek skasowali i jakiego ogródki porobili, a nowy (rynek) mówią co będzie aż na Zwierzyniec, ci mogą na Kalwaryjskiej, ot i biegaj w ta pora skroź cała miasta, nijk nie pośpiejiesz z robotą!” „Przechodźcie!”

Plac za kościołem św. Jakóba, to miejsce na rynek pod każdym względem wymarzone i definitywnie przeniesienie go tam, miast męczącej „tymczasowości”, niewątpliwie rozdobucha zaperzone Józefowiczki nasze, oburzone bez miary temże. „Ci widzieliż, Paniczka, co zmniejszyli! Rynek skasowali i jakiego ogródki porobili, a nowy (rynek) mówią co będzie aż na Zwierzyniec, ci mogą na Kalwaryjskiej, ot i biegaj w ta pora skroź cała miasta, nijk nie pośpiejiesz z robotą!” „Przechodźcie!”

Plac za kościołem św. Jakóba, to miejsce na rynek pod każdym względem wymarzone i definitywnie przeniesienie go tam, miast męczącej „tymczasowości”, niewątpliwie rozdobucha zaperzone Józefowiczki nasze, oburzone bez miary temże. „Ci widzieliż, Paniczka, co zmniejszyli! Rynek skasowali i jakiego ogródki porobili, a nowy (rynek) mówią co będzie aż na Zwierzyniec, ci mogą na Kalwaryjskiej, ot i biegaj w ta pora skroź cała miasta, nijk nie pośpiejiesz z robotą!” „Przechodźcie!”

Plac za kościołem św. Jakóba, to miejsce na rynek pod każdym względem wymarzone i definitywnie przeniesienie go tam, miast męczącej „tymczasowości”, niewątpliwie rozdobucha zaperzone Józefowiczki nasze, oburzone bez miary temże. „Ci widzieliż, Paniczka, co zmniejszyli! Rynek skasowali i jakiego ogródki porobili, a nowy (rynek) mówią co będzie aż na Zwierzyniec, ci mogą na Kalwaryjskiej, ot i biegaj w ta pora skroź cała miasta, nijk nie pośpiejiesz z robotą!” „Przechodźcie!”

Plac za kościołem św. Jakóba, to miejsce na rynek pod każdym względem wymarzone i definitywnie przeniesienie go tam, miast męczącej „tymczasowości”, niewątpliwie rozdobucha zaperzone Józefowiczki nasze, oburzone bez miary temże. „Ci widzieliż, Paniczka, co zmniejszyli! Rynek skasowali i jakiego ogródki porobili, a nowy (rynek) mówią co będzie aż na Zwierzyniec, ci mogą na Kalwaryjskiej, ot i biegaj w ta pora skroź cała miasta, nijk nie pośpiejiesz z robotą!” „Przechodźcie!”

Plac za kościołem św. Jakóba, to miejsce na rynek pod każdym względem wymarzone i definitywnie przeniesienie go tam, miast męczącej „tymczasowości”, niewątpliwie rozdobucha zaperzone Józefowiczki nasze, oburzone bez miary temże. „Ci widzieliż, Paniczka, co zmniejszyli! Rynek skasowali i jakiego ogródki porobili, a nowy (rynek) mówią co będzie aż na Zwierzyniec, ci mogą na Kalwaryjskiej, ot i biegaj w ta pora skroź cała miasta, nijk nie pośpiejiesz z robotą!” „Przechodźcie!”

Plac za kościołem św. Jakóba, to miejsce na rynek pod każdym względem wymarzone i definitywnie przeniesienie go tam, miast męczącej „tymczasowości”, niewątpliwie rozdobucha zaperzone Józefowiczki nasze, oburzone bez miary temże. „Ci widzieliż, Paniczka, co zmniejszyli! Rynek skasowali i jakiego ogródki porobili, a nowy (rynek) mówią co będzie aż na Zwierzyniec, ci mogą na Kalwaryjskiej, ot i biegaj w ta pora skroź cała miasta, nijk nie pośpiejiesz z robotą!” „Przechodźcie!”

Plac za kościołem św. Jakóba, to miejsce na rynek pod każdym względem wymarzone i definitywnie przeniesienie go tam, miast męczącej „tymczasowości”, niewątpliwie rozdobucha zaperzone Józefowiczki nasze, oburzone bez miary temże. „Ci widzieliż, Paniczka, co zmniejszyli! Rynek skasowali i jakiego ogródki porobili, a nowy (rynek) mówią co będzie aż na Zwierzyniec, ci mogą na Kalwaryjskiej, ot i biegaj w ta pora skroź cała miasta, nijk nie pośpiejiesz z robotą!” „Przechodźcie!”

Plac za kościołem św. Jakóba, to miejsce na rynek pod każdym względem wymarzone i definitywnie przeniesienie go tam, miast męczącej „tymczasowości”, niewątpliwie rozdobucha zaperzone Józefowiczki nasze, oburzone bez miary temże. „Ci widzieliż, Paniczka, co zmniejszyli! Rynek skasowali i jakiego ogródki porobili, a nowy (rynek) mówią co będzie aż na Zwierzyniec, ci mogą na Kalwaryjskiej, ot i biegaj w ta pora skroź cała miasta, nijk nie pośpiejiesz z robotą!” „Przechodźcie!”

Plac za kościołem św. Jakóba, to miejsce na rynek pod każdym względem wymarzone i definitywnie przeniesienie go tam, miast męczącej „tymczasowości”, niewątpliwie rozdobucha zaperzone Józefowiczki nasze, oburzone bez miary temże. „Ci widzieliż, Paniczka, co zmniejszyli! Rynek skasowali i jakiego ogródki porobili, a nowy (rynek) mówią co będzie aż na Zwierzyniec, ci mogą na Kalwaryjskiej, ot i biegaj w ta pora skroź cała miasta, nijk nie pośpiejiesz z robotą!” „Przechodźcie!”

Plac za kościołem św. Jakóba, to miejsce na rynek pod każdym względem wymarzone i definitywnie przeniesienie go tam, miast męczącej „tymczasowości”, niewątpliwie rozdobucha zaperzone Józefowiczki nasze, oburzone bez miary temże. „Ci widzieliż, Paniczka, co zmniejszyli! Rynek skasowali i jakiego ogródki porobili, a nowy (rynek) mówią co będzie aż na Zwierzyniec, ci mogą na Kalwaryjskiej, ot i biegaj w ta pora skroź cała miasta, nijk nie pośpiejiesz z robotą!” „Przechodźcie!”

Plac za kościołem św. Jakóba, to miejsce na rynek pod każdym względem wymarzone i definitywnie przeniesienie go tam, miast męczącej „tymczasowości”, niewątpliwie rozdobucha zaperzone Józefowiczki nasze, oburzone bez miary temże. „Ci widzieliż, Paniczka, co zmniejszyli! Rynek skasowali i jakiego ogródki porobili, a nowy (rynek) mówią co będzie aż na Zwierzyniec, ci mogą na Kalwaryjskiej, ot i biegaj w ta pora skroź cała miasta, nijk nie pośpiejiesz z robotą!” „Przechodźcie!”

Plac za kościołem św. Jakóba, to miejsce na rynek pod każdym względem wymarzone i definitywnie przeniesienie go tam, miast męczącej „tymczasowości”, niewątpliwie rozdobucha zaperzone Józefowiczki nasze, oburzone bez miary temże. „Ci widzieliż, Paniczka, co zmniejszyli! Rynek skasowali i jakiego ogródki porobili, a nowy (rynek) mówią co będzie aż na Zwierzyniec, ci mogą na Kalwaryjskiej, ot i biegaj w ta pora skroź cała miasta, nijk nie pośpiejiesz z robotą!” „Przechodźcie!”

Plac za kościołem św. Jakóba, to miejsce na rynek pod każdym względem wymarzone i definitywnie przeniesienie go tam, miast męczącej „tymczasowości”, niewątpliwie rozdobucha zaperzone Józefowiczki nasze, oburzone bez miary temże. „Ci widzieliż, Paniczka, co zmniejszyli! Rynek skasowali i jakiego ogródki porobili, a nowy (rynek) mówią co będzie aż na Zwierzyniec, ci mogą na Kalwaryjskiej, ot i biegaj w ta pora skroź cała miasta, nijk nie pośpiejiesz z robotą!” „Przechodźcie!”

Plac za kościołem św. Jakóba, to miejsce na rynek pod każdym względem wymarzone i definitywnie przeniesienie go tam, miast męczącej „tymczasowości”, niewątpliwie rozdobucha zaperzone Józefowiczki nasze, oburzone bez miary temże. „Ci widzieliż, Paniczka, co zmniejszyli! Rynek skasowali i jakiego ogródki porobili, a nowy (rynek) mówią co będzie aż na Zwierzyniec, ci mogą na Kalwaryjskiej, ot i biegaj w ta pora skroź cała miasta, nijk nie pośpiejiesz z robotą!” „Przechodźcie!”

Plac za kościołem św. Jakóba, to miejsce na rynek pod każdym względem wymarzone i definitywnie przeniesienie go tam, miast męczącej „tymczasowości”, niewątpliwie rozdobucha zaperzone Józefowiczki nasze, oburzone bez miary temże. „Ci widzieliż, Paniczka, co zmniejszyli! Rynek skasowali i jakiego ogródki porobili, a nowy (rynek) mówią co będzie aż na Zwierzyniec, ci mogą na Kalwaryjskiej, ot i biegaj w ta pora skroź cała miasta, nijk nie pośpiejiesz z robotą!” „Przechodźcie!”

Plac za kościołem św. Jakóba, to miejsce na rynek pod każdym względem wymarzone i definitywnie przeniesienie go tam, miast męczącej „tymczasowości”, niewątpliwie rozdobucha zaperzone Józefowiczki nasze, oburzone bez miary temże. „Ci widzieliż, Paniczka, co zmniejszyli! Rynek skasowali i jakiego ogródki porobili, a nowy (rynek) mówią co będzie aż na Zwierzyniec, ci mogą na Kalwaryjskiej, ot i biegaj w ta pora skroź cała miasta, nijk nie pośpiejiesz z robotą!” „Przechodźcie!”

Plac za kościołem św. Jakóba, to miejsce na rynek pod każdym względem wymarzone i definitywnie przeniesienie go tam, miast męczącej „tymczasowości”, niewątpliwie rozdobucha zaperzone Józefowiczki nasze, oburzone bez miary temże. „Ci widzieliż, Paniczka, co zmniejszyli! Rynek skasowali i jakiego ogródki porobili, a nowy (rynek) mówią co będzie aż na Zwierzyniec, ci mogą na Kalwaryjskiej, ot i biegaj w ta pora skroź cała miasta, nijk nie pośpiejiesz z robotą!” „Przechodźcie!”

Plac za kościołem św. Jakóba, to miejsce na rynek pod każdym względem wymarzone i definitywnie przeniesienie go tam, miast męczącej „tymczasowości”, niewątpliwie rozdobucha zaperzone Józefowiczki nasze, oburzone bez miary temże. „Ci widzieliż, Paniczka, co zmniejszyli! Rynek skasowali i jakiego ogródki porobili, a nowy (rynek) mówią co będzie aż na Zwierzyniec, ci mogą na Kalwaryjskiej, ot i biegaj w ta pora skroź cała miasta, nijk nie pośpiejiesz z robotą!” „Przechodźcie!”

Plac za kościołem św. Jakóba, to miejsce na rynek pod każdym względem wymarzone i definitywnie przeniesienie go tam, miast męczącej „tymczasowości”, niewątpliwie rozdobucha zaperzone Józefowiczki nasze, oburzone bez miary temże. „Ci widzieliż, Paniczka, co zmniejszyli! Rynek skasowali i jakiego ogródki porobili, a nowy (rynek) mówią co będzie aż na Zwierzyniec, ci mogą na Kalwaryjskiej, ot i biegaj w ta pora skroź cała miasta, nijk nie pośpiejiesz z robotą!” „Przechodźcie!”

Plac za kościołem św. Jakóba, to miejsce na rynek pod każdym względem wymarzone i definitywnie przeniesienie go tam, miast męczącej „tymczasowości”, niewątpliwie rozdobucha zaperzone Józefowiczki nasze, oburzone bez miary temże. „Ci widzieliż, Paniczka, co zmniejszyli! Rynek skasowali i jakiego ogródki porobili, a nowy (rynek) mówią co będzie aż na Zwierzyniec, ci mogą na Kalwaryjskiej, ot i biegaj w ta pora skroź cała miasta, nijk nie pośpiejiesz z robotą!” „Przechodźcie!”

Plac za kościołem św. Jakóba, to miejsce na rynek pod każdym względem wymarzone i definitywnie przeniesienie go tam, miast męczącej „tymczasowości”, niewątpliwie rozdobucha zaperzone Józefowiczki nasze, oburzone bez miary temże. „Ci widzieliż, Paniczka, co zmniejszyli! Rynek skasowali i jakiego ogródki porobili, a nowy (rynek) mówią co będzie aż na Zwierzyniec, ci mogą na Kalwaryjskiej, ot i biegaj w ta pora skroź cała miasta, nijk nie pośpiejiesz z robotą!” „Przechodźcie!”

Plac za kościołem św. Jakóba, to miejsce na rynek pod każdym względem wymarzone i definitywnie przeniesienie go tam, miast męczącej „tymczasowości”, niewątpliwie rozdobucha zaperzone Józefowiczki nasze, oburzone bez miary temże. „Ci widzieliż, Paniczka, co zmniejszyli! Rynek skasowali i jakiego ogródki porobili, a nowy (rynek) mówią co będzie aż na Zwierzyniec, ci mogą na Kalwaryjskiej, ot i biegaj w ta pora skroź cała miasta, nijk nie pośpiejiesz z robotą!” „Przechodźcie!”

Plac za kościołem św. Jakóba, to miejsce na rynek pod każdym względem wymarzone i definitywnie przeniesienie go tam, miast męczącej „tymczasowości”, niewątpliwie rozdobucha zaperzone Józefowiczki nasze, oburzone bez miary temże. „Ci widzieliż, Paniczka, co zmniejszyli! Rynek skasowali i jakiego ogródki porobili, a nowy (rynek) mówią co będzie aż na Zwierzyniec, ci mogą na Kalwaryjskiej, ot i biegaj w ta pora skroź cała miasta, nijk nie pośpiejiesz z robotą!” „Przechodźcie!”

Plac za kościołem św. Jakóba, to miejsce na rynek pod każdym względem wymarzone i definitywnie przeniesienie go tam, miast męczącej „tymczasowości”, niewątpliwie rozdobucha zaperzone Józefowiczki nasze, oburzone bez miary temże. „Ci widzieliż, Paniczka, co zmniejszyli! Rynek skasowali i jakiego ogródki porobili, a nowy (rynek) mówią co będzie aż na Zwierzyniec, ci mogą na Kalwaryjskiej, ot i biegaj w ta pora skroź cała miasta, nijk nie pośpiejiesz z robotą!” „Przechodźcie!”

Plac za kościołem św. Jakóba, to miejsce na rynek pod każdym względem wymarzone i definitywnie przeniesienie go tam, miast męczącej „tymczasowości”, niew